

Wychodzi codziennie o godzinie 8. po
obudniu z wyjątkiem niedziel i dni świę-
tecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie 4 złr. 50 cent.
miesięcznie 1 złr. 50 cent.
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie 2 złr. —
W państwie austriackim
Do Pragi i Rzeszy niemieckiej
po 7 złr.
T. Akciew Nad 50 ct.
Num. po dy. czy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

W Lwowie: b. o. administracji „Gazety Nar.”
ulica Kopernika 1. 5. Ogłoszenia
w Paryżu przyjmują wyłączenie dla „Gazety Nar.”
agencja pana Adama, Rue Clément, 1. Paris, Otto
Mass w Wiedniu, (Hassenstein et Vogler) nr. 10
Waldhagasse, A. Oppel, Stadt, Stabenbastei 2.
M. Dukes, 1. Riemergasse 1. Rudolf Meise, Selter-
strasse nr. 2, Henr. Schalek, 1. Wollsele 14.
Maurycy Stern, Wollsele 22, w Hamburgu pp.
Hassenstein et Vogler, i G. L. Danab et Comp.;
w Warszawie Rachman et Frenkel Seniors
22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują, nie za opłatą 6 cent. od
miejsc objętych jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadzwyczaj”
20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na sierpień:
we Lwowie:
miesięcznie 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 złr. —
kwartalnie na prowincji 6 złr.
Cena prenumeraty poza granicami pań-
stwa Austro-Węgierskiego jest umiarkowaną
w nagłówku Gazety Narodowej.
Upraszamy o wcześnie przesłanie
prenumeraty, by zmian. prenumerato-
rowie nie doznali przerwy w prze-
syłce.

MATTONI'EGO
GISSHÜBLER
alkoholowa woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój oszczędzający siły,
skuteczny w chorobach żołądka
i wątroby, a także w chorobach
kataralnych i reumatycznych.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Na RYKIE
i wypalone piasek na
korke — V
dokładnie baczcie.
MATTONI'S
GISSHÜBLER

Wyszedł już IIgi i ostatni tom „Chów bydła”

P. T. który przedpłata w kwocie 6 złr. na
to dzieło w Administracji „Gazety Narodowej”
sieli, zachęca się po odbiorze tego tomu bądź oboję-
ście, bądź podaniem teraźniejszego miejsca pobytu
do pomienionej administracji zgłosić.

L W O W d 4. sierpnia.

(Wybory do Rady kolejowej. — Okólnik pana Cse-
dika. — Zwołanie konferencji londyńskiej. — Przy-
czynę zerwania i koalicji anti-angielskiej. — Bie-
żące sprawy przedlitawskie. — Józsefowa o warza-
wach i spisku. — Z Warszawy.)

Komitet centralny galic. Towarzystwa go-
spodarczego desygnował do państwowej Rady
kolejowej jako reprezentanta swego dr. Piotra
Grossa, zaś jako zastępcę jego postać Ottona
Hausnera. Wybór tych dwóch mężów daje
reklamę, iż w łonie Rady kolejowej nasze To-
warzystwo gospodarcze będzie zastępowane w
sposób, odpowiadający ściśle temu zasadniczemu
stanowiisku jakie ono w tych sprawach zajmuje,
zajmować powinno, i rzeczywiście zajmuje.

NA PROGU SŁAWY.

Szkie z życia artystycznego.

przez
WANDĘ MŁODNICKĄ.

(Ciąg dalszy.)

— Widocznie zapatrzymujemy się na tę spr-
wę z różnego stanowiska — rzucił Kazimierz —
co do mnie zgadzam się z postą co powiada że
Najczystniejsza myśl nam spływa
Z serce co przeszły ból zgrzyt,
Które żal spon rozryw.
— Cóż ty możesz mieć w tej kwestii za
doświadczenie — przerwał hrabia żywo — jak-
ie bole, jakie żale ciebie szarpać mogą? —
Przecież nie zechcesz abym uwierzył, żeś ufał
Ojciec i mnie uważał za mordercę twojego
szczęścia. A niechże mi jasna Wenus od tego
obroni, a tobie niech da poznanie i opamiętanie
któ do tego z olimpijskiej rzęsy jest obowią-
zany. — Patrz na mnie — wykojęony dziś je-
stem a nie sobie z tego nie robię.
— Jaki hrabia rozumie?
— Rozumiem tak jak ci powiadam. Nasza
śliczna hrabina, to sprytna kochanka, której je-
dnak ani ja ani ty nie mogliśmy brać na serio
i chwili. Ty przedtem byłeś w łaskach — na-
stępnie ja — po mnie będzie kto inny, od tego
ma się rutować, aby takie zmiany dekoracji od-
bywać bez hałasu, i jak mnie tu widzisz jestem
— szlachetnym traktantem!
— Nie było tam wczoraj, więc nie wiesz, że
hrabina otrzymała rano telegram o śmierci me-
ża — zrzuciła się do szczytu i palną sobie w łeb.
Postać natychmiast po mnie, nie udawała roz-

Jeżeli statut organizacyjny państwowych
kolei żelaznych postanowił, że Izba handlowa
Lwowska i Brodzka mają wspólnie wybierać
reprezentację swoją do państwowej Rady kole-
jowej, to nie można sobie tłumaczyć tego ina-
czej, jak tylko jako objaw pewnej nieprzychyln-
ności dla Lwowskiej Izby handlowo-przemysło-
wej. I czemu? Czy może dlatego, że utracili
w niej od niedawna przewagę centralistycznie
upodobione elementy?

Brodzka Izba handlowa desygnowała wpra-
wie na ten raz na członków Rady kolejowej
osobistość najsympatyczniejszą jakie znajdują-
się w jej atmosferze, pp. Alfreda Hausnera i
postać Józefa Simona. Wiecej przecież raz nie
poruszyło mandatu pana Kallimowi! Ale czyż
ta względność Izby handlowo-przemysłowej w
Brodach nie jest tylko mianem przemijają-
cym, gdy do Rady państwa wszelkie wybory z
Brodów konsekwentnie wypadają zawsze w du-
chu centralistycznym?

Pan Czedik, prezydent Rady kolejowej i
szef zarządu centralnego całej sieci państwo-
wych kolei żelaznych w Austrii wydał do pod-
władnych mu dyrekcji ruchu okólnik, którego
treść esencjonalna jest następująca:

„Będąc z łaski JCMości postawionym na
czele generalnej dyrekcji kolei państwowych,
zwracam się przedewszystkiem do urzędników
tych linii, które dotąd nie podlegały dyrekcyi
kolei państwowych, a mianowicie kolei: Praga-
Dux, Dux-Bodenbach, Naddniestrzańskie, Tar-
nowsko-Leluchowskiej i arcyksięcia Albrechta.
Są to koleje, które prowadzą do granic pań-
stwa austriackiego, albo położone są w prowinc-
jach granicznych. Połączenie tychże z genera-
lną dyrekcją kolei państwowych dowodzi, że Je-
go C. K. Mość i Wys. Rząd uważa za koniecz-
nie potrzebną jednolitość wszelkich komunika-
cyj, o ile państwo wywiera na nie wpływ bez-
pośredni i że rząd pragnie, aby ta jednolitość
była i na zewnątrz zaznaczoną.”

„Sanekcjonowany przez J. C. K. Mość sta-
tut organizacyjny miał ten cel na oku, aby
mimo lokalnych dyrekcyj ruchu, bez których
pracy rozległej sieci trudno byłoby było o-
bejść, dla centralnego zarządu zastrzeżenie wszel-
kie środki, które dają silną ręką jednolitego
kierownictwa całości. Witając wszystkie organa
tych kolei, które przybyły teraz do wielkiego
związku kolei państwowych, wyznam szczegól-
nie funkcjonariuszów, powołanych do utworzenia
zarządu ruchu, którzy zawsze pamiętali o tej
całości poszczególnych linii kolejowych, a
prócz tego czują się obowiązani znacząco tu
stanowczo, że w tym względzie będą surowo
przestrzegać sumiennego wykonania naszych
przepisów i potrafią powstrzymać każde prze-
kroczenie. Musimy wszyscy o tem pamiętać, że
mamy prowadzić nie ogólną (sic) politykę, lecz
politykę ruchu kolejowego.”

Dalej wspomina okólnik o przychylności, na
jaką zarząd kolei państwowych natrafił u lu-
dności, a zaraz następnie dodaje: „Przy wszel-
kim uwzględnieniu żądań i życzeń lokalnych,
nie możemy naszej instytucji odjąć jej charakte-
ru łączącego i wyrównującego, który pozostaje
w szorstkiej sprzeczności ze wszelkimi dą-
żeniami do izolowania i odłączenia pojedynczych
części kolei.”

„Musimy dowiedzieć, że przez koleje państwo-
we nie zmniejsza się, lecz powiększa potęga
państwa i że szczególnie dla administracji wojs-
kowej zastrzeżone zostały te korzyści, jakie
spodziewano się osiągnąć przez połączenie za-
rządu rozmaitych kolei w jednym i tem samym
ręku. Wszystkie organa znajdują mnie zawsze o-
żywionego tym duchem. Spokojnie więc, że i o-
przeżmą się, że sama myśl. Wiedeń 1. sier-
pnia 1884 Czedik.”

Trzydziestysześc dni upłynęło od zebrania
się w Londynie konferencji w sprawie egipskiej.
Odbito ze 30 posiedzeń komisyjnych i 8 ple-
narnych a w końcu ogłoszono Granville w Izbie
niższej, że konferencja zupełnie się nie powiodła.

Na ostatnim posiedzeniu wniósł reprezen-
tant francuski Waddington, aby do komisji
finansowej egipskiej, nazwanej *Caisse de la dette*,
dodać reprezentanta Niemiec, Moskwy i Turcji,
a tę tak zwaną z siedmiu członków komisję,
w której Anglia byłaby w mniejszości, upowa-
żnić do redukcji procentów od długu egipskiego
o 1/2%, jeżeli uchwała zapadnie jednogłośnie.
W przeciwnym razie z rzeczą całą odnieść się
trzeba do mocarstw. Wniosek ten podał Wad-
dington jako ostatnią koncepcję Francji.

Granville w krótkich słowach odparł, iż
wniosek jest do nieprzyjęcia i zaproponował,
aby konferencję odroczyć na czas nieograniczony.
Waddington wniósł, aby konferencję odroczyć
do 20. października; Granville tego wniosku
nie przyjmuje, co znaczy, iż uważa konferencję
za rozbitą zupełnie. Później wniosek Granville'a
odroczenia na czas nieograniczony przyjęto je-
dnogłośnie. Włoski reprezentant żąda zaraz, że
ta uchwała mocarstwa odzyskują zupełną wol-
ność działania na przyszłość. — Wniosek ten
przyjęto.

Telegrafują z Londynu, że nie wniosek
Waddingtona, lecz zapowiadany gotowy wnio-
sek reorganizacji sanitarnych władz w Egipcie,
który niemiecki reprezentant, hr. Münster, wia-
śnie po nieprzyjęciu wniosku Waddingtona, sta-
nowczo przedstawiał miał konferencji, był przy-
czyną nagłego zerwania konferencji przez An-
glię, opierającą się w dawananiu mocarstw w we-
wnętrzną sprawę Egiptu. Lecz czy opór Fran-
cji przeciw redukcji procentów od długu egip-
skiego, czy opór Anglii przeciw coraz natar-
czywiej przez Niemcy podnoszonego projektu
reorganizacji władz sanitarnych w Egipcie, był
ostatnią pobudką dla ministerstwa angielskiego,
do zerwania konferencji, jest rzeczą mniejszej
wagi. Faktem jest, że Anglia na zwolnienie przez
siebie konferencji znalazła się osobiście. Już
w początkach konferencji okazywało się, że
Niemcy popierają Francję we wszystkich jej
wnioskach. Nie nie pomagają koncepcje, które
rząd angielski czynił począł w sprawie Angra-
Paquena.

W dalszym ciągu konferencji przyszło do
tego, że reprezentanci wszystkich mocarstw pod-
wodzą Niemiec utworzyli jeden solidarny prawie
obóz przeciw angielskim reprezentantom. Najzu-
pełniej pewnem się stało, że Anglia żadnego
wniosku swego nie przeprowadzi na konferencji.
Trzeba było jej zerwać zwołaną przez siebie
konferencję.

Co dalej uczyni Anglia? Jest ona dzisiaj
w gorsem położeniu niż przed zwołaniem kon-
ferencji. Ma dziś przeciw sobie wszystkie mo-
carstwa w sprawie egipskiej. Zachłanność Anglii
i panowanie jej wyjątkowe na morzu ciążyły
wszystkim mocarstwom a Anglia zwołaniem kon-
ferencji przyspieszyła utworzenie się koalicji
antiangielskiej.

Do jakich logicznych dziwołogów dochodzi
się broniąc z tej sprawy, mamy przykład na ar-
tykułach centralistycznych pism z powodu wy-
stąpienia Niemców z czeskiej rady kultury kra-
jowej. Ten *człowiek* niemieckich członków rady
krajowej musi uważać za hasło do otwartej wal-
ki, tymczasem *Deutsche Ztg.* dochodzi do wnios-
ku, że ostatecznym celem tego kroku, jest za-
bezpieczenie pokoju narodowościowego. Oto co
w tem prusofilskim piśmie czytamy: „Podział

Czech nie jest wcale uniwersalnym lekarstwem
na cięską, polityczną chorobę, na którą orga-
nizm państwowy choruje, a mało trzeba mieć
znajomości rzeczy, jeżeli kto sądzi, że Niemcy
czasy wierzą w to naawnie. Dlatego do wysta-
wienia Niemców z rady kultury krajowej i po-
dział Czech to na pierwszy rzut oka hasło
bojowe, mające szeregować wszystkich Niem-
ców czeskich, ale ostatecznie jest to droga do
zapewnienia pokoju.” *Nova Presse* tak znowu
pisze: „Czeszy Niemcy próbują na swój sposób
utrwalić spokój narodowościowy, a zamiast ich
ganić, należy zbadać dlaczego właśnie tej me-
tody się chwycili i tą drogą chcą dojść do ery
pojednania.” Wygląda to tak, jakoby kto chciał
zawrzeć z kim przyjaźni, zaczął go kulakować!

Walka wyborcza w Górnej Austrii wre na
dobre. Konserwatyści ogłosili w *Volksblatt* ma-
nifest wyborczy, w którym ostro występują
przeciw liberalom. Program swój streszczają w
następujących punktach: Państwo powinno być
oparte na zasadach chrześcijaństwa, sprawiedli-
wość i pokój między narodami w Austrii, ochro-
na produktywnego stanu średniego, wyznio-
wa szkoła, oszczędność w publicznej adminis-
tracji. Manifest powołuje się na korzystną działal-
ność większość Rady państwa, a deficyt w bu-
dżecie przyręka pokryć podwyższeniem cła od
kawy, herbaty i nafty, a nie jak chcą centra-
liści podwyższeniem bezpośrednich podatków.

Hamburgska Korespondencja z powodu spi-
sku moskiewskich nihilistów w Warszawie, o
którym dotąd tak uporczywie milczy dzienni-
karstwo moskiewskie, wydrukowało list ode-
brany z caratu. Pismo to powiada, że to już po-
raz czwarty, w krótkim przeciągu czasu wy-
chodzi na jaw, że narodowi pionierzy zmoskwi-
czenia zachodnich prowincji, pod jego płaszczy-
szero ko powierzoną sobie władzę obracają prze-
ciwko własnemu rządowi z gruntu rewolucyjni-
zując kraj i zaszczepiając w nim najzepsze-
szą anarchię. Za każdym wykryciem spisku nie
do Lwowa, nie do Krakowa lub Paryża prowa-
dzą kierujące szlaki, ale do Petersburga i wy-
kazywało się zawsze, że sławianizm był firmą,
pod którą chciano we wzrastające pokolenie za-
szczepić przekonania rewolucyjnego nihilizmu i
ateizmu.

Korespondencja przypomina, że niedawno
podobne odkrycia zrobiono w Finlandji i In-
fantach. W jesieni 1882 odkryto w Infantach,
pomiędzy moskiewskich duchownych seminar-
ystów, że czasu rządów Ignatiewa rzuczone gnia-
zdo, które systematycznie wtajemniczało mło-
dzież tatarską w nauki Czerogazewów i Bakuni-
now. Sprawa ta do tego stopnia zwróciła uw-
agę, że na wniosek żandarmerji gniazdo zniesio-
nem zostało; przy tem jednak nie poświęcono
metod moskiewskich emisariuszów. Ale bardziej
uderzający jeszcze fakt miał miejsce w Fin-
landji. Uwieszono profesora języka moskiewskie-
go przy uniwersytecie Helsingforskim, rozma-
itych urzędników Moskalskiej wojskowej załogi,
a w końcu i nancyścieli jednej fińsko-moskiewskiej
szkoły krajowej. Miejscowa prasa radziła wów-
czas jak najusilniej senatowi Helsingforskie-
mu, aby przedłożył finlandzkiemu sekretarzowi
stanu w Petersburgu potrzebę zniesienia wszy-
stkich w wielkiem księstwie moskiewskich szkół,
których udowodnionym celem jest zasiewanie
nieznanych w Finlandji zasad przewrotu i nihi-
lizmu! Pomimo wielkiego hałasu podniesionego
przez liberalne moskiewskie dziennikarstwo,
przeciwko temu potwarczemu oszczerstwu, fakt
pozostał niezmienny. Ze senat finlandzki, nie po-
szedł za radą opinii publicznej, łatwo się ka-
żdy domyśli, kto zna stosunki caratu.

Powiadają dalej korespondent, że odkrycia
warszawskie z najgroźniejszych stron podawane
są jako nadzwyczajne ważne. Aresztowani należą
do najlepszej warstwy moskiewskiego towarzy-
stwa w Warszawie. Ścisłe to koło, które po-
wierzone sobie miało wychowanie Polaków i

ich sądownictwo, nienagabane naturalnie przez
policję, bezkarnie rozwijało swoje rewolucyjno-
nihilistyczne zadanie. Policja patrzyła z zadowo-
leniem na całą tę sprawę i nieomieszkała ko-
rzystać ze sposobności, aby zwrócić uwagę na
szczególniejszą naturę oświaty, jaką ich obda-
rzają moskiewscy mistrzowie.

Z Warszawy piszą dnia 1. sierpnia:
Wczoraj nad wieczorem do mleczarni, poło-
żonej na Nowym Świecie, a zatem na najru-
chliwszej z ulic Warszawy, wszedł oficer poli-
cyjny. Oficerowi towarzyszył agent policji tajnej
(patrz naszą korespondencję warszawską). Przy
jednym z bocznych stolików siedziało trzech
młodych ludzi. Zobaczywszy ich i łapacz (tak u
nas zowią agentów policji tajnej), odezwał się
do ofiera: „Tych paników wartoby poprosić
do cyrkułu.” Usłysawszy to, wszyscy trzech
młodzi ludzie szybko powstałi i zaledwie oficer
wraz z towarzyszącym mu agentem policyjnym,
nazwiskiem Lambert, zbliżył się do nich, jeden
wydobył rewolweru i zmiarzywszy do Lamberta,
dał ognia. Pierwszy strzał chybił. Po nim wnet
rozległy się drugi, trzeci i czwarty. Zmieszany
w pierwszej chwili oficer, odskakując przyto-
ność, wydobył pałasz z pochwy i uderzył nim
strzelającego w rękę. W zamieszaniu towarzy-
sze strzelającego zdołali zbiedz. Tymczasem też,
jak zwykle przy każdej awanturze, zaczęli się
gromadzić ludzie, z których pomocą nieznanego
młodziego człowieka przytrzymałi i roz-
brojono. Z powierchowości zdaje się on nale-
żeć do klasy rzemieślniczej. Może mieć około
30 lat. Kim jest i do jakiej narodowości należy,
przy badaniu nie zeznał. Lamberta, ciężko ran-
nego w brzuch, odstawiono do szpitala św. Ro-
cha, gdzie wkrótce przybył adiutant nacelnika
żandarmerji warszawskiego okręgu i mimo za-
kazu lekarzy, koniecznie chciał się zobaczyć z
rannym. Zbliżywszy się do ranego (kula wwią-
zła w brzuch), adiutant kilkakrotnie pocało-
wał go w czoło a potem przez chwilę pocichu
z nim rozmawiał.

Wizyta oficera żandarmerji każe się domy-
ślać w tym wypadku zamachu politycznej na-
tury.

Zaledwie wieść o wczorajszym zdarzeniu
rozeszła się po Warszawie, a oto dziś już zno-
wą coś podobnego mamy do zanotowania. O
wypadku dzisiejszym brak zupełnie szczegółów.
Wiadomo tylko, że pomiędzy godziną 9. a 10.
rano na ulicy Berka ktoś strzelał z rewolweru
do oficera policyjnego, pomocnika komisarza cyr-
kułowego z Nowego Świata. Jaki był skutek
strzału, czy sprawca aresztowany lub nie, do
tej chwili nie jest jeszcze wiadomo.

W tej chwili dochodzi mnie jeszcze jedna
w tym samym rodzaju wiadomość. Dziś rano
w ogrodzie botanicznym na siedzącego na ławie
izraelitę rzuciło się trzech wyrostków z nożami
w rękę i zadało mu kilka pchnięć w plecy.
Bliższych szczegółów dotąd nie ma, a i to co
napisałem, komunikuję tylko jako pogłoskę nie
reagując za prawdziwość.

Wczorajszy wypadek zaniapokoił Warszawę
niezmiernie. Szczegóły opowiadają w rozmaitych
sposób. Utrzymują, że Lambert (którego na-
zwisko w szpitalu utać chciano), śledził owych
młodzieńców już od bardzo dawna, a dostrzegł-
szy ich wchodzących do mleczarni, sprowadził
z najbliższego cyrkułu oficera i kilku policjan-
tów. Ci ostatni podobno nie weszli do sali.
Kiedy oficer z Lambertem stanął przy stole
oświadczył, że aresztują młodych ludzi, wszczęła
się sprzeczka, jakim prawem mogą aresztować
kogoś zachowującego się zupełnie spokojnie. W
ciągu rozmowy, podczas której wszyscy trzech
stałi po jednej stronie stołu, jeden z nich wy-
dobył broń i wystrzelił. Wystrzeliwszy schylił
się pod stół. Wówczas Lambert usiłował go po-
chwycić i wtedy właśnie otrzymał dwie rany
w brzuch.

paczy, a mówiąc o swych zawikłanych mają-
tystych stosunkach, dała mi w końcu do zrozumi-
nienia, że po pierwszej żalobie gotowa by mi
uszczylił swoją ręką.

Na to nie byłem przygotowany. Zdaje mi
się, iż z góry mogła wiedzieć, że takich jak ja
na sakrament się nie bierze, nie pojmuję nawet,
jaki rachunek w tem może mogła proponować mi
to szczęście, gdyż wie, że nie jestem bogatym
od niej. Wrono jeden stoi, reszta zadłużona
Oto odpowiedziałem jej, że dawno już dałem
sobie słowo nieżenienia się nigdy, czego nie-
wymownie żałować mi wypada w tym razie,
jednak — chciałem mówić coś dalej, ale nie
dała mi przyjąć do słowa — zasnę ją, impe-
tyczka, pokazała mi drzwi, a ja poszedłem.

Nie powiem, aby mi to obójtem było —
dekamował Leon — że willa stała się obecnie
nieprzystępna dla mnie. przyzwyczaiłem się, a
to coś znaczy, jednak ja mam na takie wypad-
ki gotową metodę, antydot. Poszedłem, choć to
południe było, na czarną kawę, co prawda przez
gardło mi nie szła, wróciłem do domu i grałem
na tę intencję parę godzin, znacznie mi się po-
tem lepiej zrobiło, a kiedy w końcu poszedłem
do Junony na pogadankę, wyszedłem ztamtąd
gwiżdząc i w najlepszym humorze. Powiadam
ci, dla takich jak ja, nie ma nad rozum! Któż
by tam zaraz z kapitału życia gotówką opłacał
takie epizody — zakończył Leon kołyszac się
w krześle.

Nie uważałam jako błańszość okryta się twarz
pochyłego nad rysunkiem malarza, jak dłoń
pryciskała pierś szarpaną słowami jego.

— No, bywał zdrow Kazimierz! to prze-
dewszystkiem, potem z fantazją kończ szkie i
jeźdź mi ścianę zamalować — uściślił sobie
dłonie, a Leon wyszedł śpiewając.

Tylko ktoś co przebywał ciosy sercowych
zawodów, tylko ten odczuć potrafi stan Kazi-
mierz; zdrętwiał i czuł się odcięty bolem od

całego świata. Nikt z żyjących nie łączył go z
wypisem, nikt nie był mu blizkim, stał jak na
wyspie śród morza żalu i szukał myśli jakiej.

Szukał i słowa ostały się jedynie, sięgał po
ręk, nie rozważał logiki całego postępowania
Ogi, na to trzeba było spokoju umysłu, on cnił
tylko, że go coś dawał i życie w nim żanie i
rzuca w odczłach gorzkości i wyrzutów, znowu w
te mogile dziewczęcia, a chwylał się życia je-
szcze i światła jak konający.

— Będzie tobie Jezus w pracowni po-
mocą — pomyślał patrząc na obraz Chrystusa,
który stał dotąd u niego.

Jakaś siła spłynęła mu z tego obrazu, pier-
wej trudno mu było pozostać się z nim a Jela
nie nalegała, teraz postanowił odejść go na-
tychmiast i wyjeżdżał, uciekał corychlej, cpo-
przeż. Postanowienie to było jedną siłą co od-
prężyła się w nim z pod przęgnięcia moral-
nego.

Nie zdobył się jeszcze na pogardę kobiety,
której zasnął i wierzył, nie miał mocy jeszcze
robić obrachunek z życiem i rozpatrzył się w
brzydocie moralnej swego ziemskiego ideału,
białe skrzydła uleciałego anioła zwiwały chłód
na jego skroń i modlitwa czyjaś była nad nim
w tej chwili.

Tego samego dnia wieczorem powrócił Lolo
ze świąt. Wesoly, ożywiony, opowiadający dzie-
ła minionych dwu tygodni zawiłe i bez ładu, z
wszystkiego jednak wyrosłami Kazimierz wa-
żną okoliczność, a to, że Lolo wracał zaręczo-
ny. Zawiózł swego wuja do Tarnostawia, wuj
osiadłszy go Józ i oto jest Lolo z pierścio-
niem na palcu, dumny, szczęśliwy, szalony, i
jeżeli to możliwe, jeszcze weselszy niż przedtem.

Józia pisała do brata uszczęśliwioną a Ma-
rynia zakłopotaną na razie, ale wujaszek podbił
stanowczo serca obu dziewcząt. Nawiasem mó-
wiąc, starszerek najbardziej był uradowany tem,
że swego sukcesora, do którego szczególniejsze

miął słabość a niewielkie zaufanie, zaasekuruje
młoda i kochająca żona.

Lolo wpadł teraz swą radością, przykrym
dysonansem w starym umyśle Kazimierza, nie
potrafił on wprawdzie zostać obojętnym na los
siostry — ale już nie ufał niczemu — podej-
rzywał, że los zagoryczy i zamaci wszystko co
tykało się w życiu uszczęśliwiać może i nie miał
brac w tej sprawie wymownego zdania.

Lola trafiła to niewymownie, on tak po-
trzebował wywnętrzyć się wygadać przed
przyszłym szwagrem, obawiał się, czy Kazi-
mierz mu nie ufa może — zanudzał go spowiadając
się przed nim z przeszłości całej i zapewniając,
że się zmienił do gruntu — że żyje tylko dla
szczęścia Józ — że dla niej nawet z satuką
łatwo mu się pozostać i zamieszkać na wsi —
a Kazimierz słuchał.

Słub miał być na św. Marcju w imieniny wuja
— Rycho już, bo za parę miesięcy będą
żonkosiem i poważnym człowiekiem — trzępał
Lolo zacieraając dłonie — ale pojadę jeszcze z
wami do tego kościoła — mamy tam z Julkiem
apostołów *ad fresco* wykonąć. Będzie to moja
ostatnia zarobkowa praca — przyjmie mi, że
to święci — może mi pobłogosławi szczęściem
z Józia.

To Junona wytłumaczyła hrabiemu, że po-
winien nas kilku tam zabrać — ty szwagierku
kochany machniesz to ogromne historyczne ta-
blo — my resztę ornamentyki obejmujemy i we-
selej ci będzie z nami. Wężyk jedzie i Piskorz
się wprzasa, ma tu na nas psy wieszać — le-
piej zabrać go z sobą — wprawdzie nie wiem,
co mu tam robić dacie — chyba symbolicznych
troje zwierząt przy ewangelistach a anioła
Julek musiałby nadglądać, aby mu flaszki nie
dał do ręki. Oto będzie malowaniem! — wołał
Lolo — oto będzie robotą! Zaby tylko Józia
pisywała, — wczoraj ją pożegnałem a powia-
dam ci, dziś już zdaje mi się, że to wielki te-
ma — że list powinienem już mieć — ot warjat

człowiek od samego szczęścia! — wołał Lolo
chwytając Kazimierza w ramiona i ściskając
serdecznie.

Następny ranek przyniósł bilet do Olgi.

Czekam cię do szóstej, jeżeli się nie
stawisz, przyjadę po ciebie sama.

Kazimierz, aby zapobiedz jej wizycie zmu-
szony był odpowiedzieć. Nie tłumaczyć więc
nietego, nie uwzględniając okoliczności, które
może wyjaśnienia wymagały, odpisał jak na-
stępnie:

Pani hrabina wybaczyć raczy, że na-
gły wyjazd nie pozwala mi osobiście
jej pożegnać. Czynie to niniejszem.

Kazimierz.

Bilet ten oddał Wężykowi do wysłania o
czwartę popołudniu, a przez pozostających parę
godzin gorączkowo zajmował się przygotowaniem
do wyjazdu. Odestał Jeli obraz, wpadł tam je-
szcze uściśnić jej dłoń i pożegnał Papusia, za-
baczył się z Leonem, który zapewniał, że ko-
nie wyjeżdżając na stację po niego już od tygo-
dnia, i że tam wszystko zastanie w porządku.
Wyprawił na koleją pakę z zapasem farb i re-
kwizytów, a o trzeciej siedział już w conpé po-
ciagu. Lolo stojąc koło niego, wstrząsał jego
dłoni, wołając:

— Do rychłego zobaczyska — najdalej za
tydzień, a Wężyk pochylony oparty na lasce,
powtarzał swoje ulubione — ot kiep świat —
i dowiadywał się, czy też Kazimierz nie zapo-
mniał dziś o obiedzie.

Jakoż wydało się, że istotnie ani mu na
myśl nie przyszła potrzeba posittu przed dro-
gą, i Wężyk pocziwy w ostatniej chwili rzu-
cił się do bufetu po wiktualny jakie. Powracał
właśnie z sporym zapasem, kiedy począł gwi-
zdać mu przed nosem, a on gniewnie mruzcąc,
musiał żywność te pakować w kieszenie swego
obwisłego ubrania. Tak już było, że cały za-
pas znikł, nie dodając mu prawie objętości.
(D. c. n.)

Lekarskie rodzinne. Znanie doktora medycyny, słotary Rozynski, wysly obie przed kilkami tygodniami za mę, również na lekarzy Polaków. Jeden z nich p. Romer, jest lekarzem na poludniu Francji, drugi zaś p. Bielskiowski praktykuje w Genewie. Młode parę lekarzy zamierzają wyjechać do oceanu i wspólnie siłami założyć dom zdrowia w Ameryce północnej.

Założenie nabeżenstwo za spokój duszy d. p. Traugota Romualda, Żółtostępnego Romana, Jędrakańskiego Jana, Krajewskiego Rafała i Tokczyńskiego Józefa odbędzie się dnia 5. sierpnia 1884 o godzinie 8 1/2, rano w kościele archikatedralnym.

Stowarzyszenie wzmajem pomocy dyktarzystów i urzędników galicyjskich odbyło na dniu 4. maja 1884 walne zgromadzenie, a ze sprawozdania dowiadujemy się:

Jakkolwiek po 10-letnim istnieniu Stowarzyszenia wynik finansowy nie jest świetny, pocieszającym jest fakt, że Stowarz. wzrasta, przybyło mu bowiem w ciągu roku 97 członków.

Jednakże na Stowarzyszenie, za którym wszystko przemawia, które idzie w pomoc najbardziej potrzebującym przywołanym pracownikom, nie mającym nigdzie kredytu, lub też okupującym go nie małym ciętami, przyszedł taki jak równie i ogólna liczba członków, są zbyt małe, a przeto niewystarczające do osiągnięcia celu zamierzonego.

Kiedy pod nawalem nieszczęścia, cała rodzina straciła nadzieję ratowania się, wtenczas dobroczynne skutki Stowarz. występują w całej swej dołności netyko doradczym ratunkiem, ale nadejść jest jeszcze główną dążnością Stowarz. zbieranie fundusz na emeryturę dla starców, kalek lub ich wdów i sierot, trudno więc nie przyznać, iż ten czyn humanitarny cel są na względzie.

Z końcem r. 1883 liczyło Stowarzyszenie 400 członków, w r. 1883 przystąpiło 111, a było 7. Udziały wpłacone wynoszą z odsetkami 2056 złr. 39 ct. fundusz pensyjny wynosi 4235 złr. 29 ct., fundusz rezerwowy 578 złr. Obrót kasowy we Lwowie tudzież w filach Rzeszów, Kolomyja, Brzeźany i Rohatyn wynosił 10.109 złr. Cały majątek wynosił 9603 złr. 60 ct.

Kolej Transwersalna z Zagórska do Grybowa jest już ukończona, tak, że otwarcie ruchu osobowego i towarowego można w tych dniach się spodziewać. Właśnie dnia 31. lipca br. przejechała przez Jasło z Grybowa ku Zagórzu komisia kolejowa techniczno-polityczna pod przewodnictwem br. Schwartza, która szczegółowo bada na całej przestrzeni możliwości komunikacji, a następnie orzeknie stanowczo o dniu otwarcia. Dowiadujemy się jednak z przyskrością, że stacje kolej w Skole, Trzciniole i Jasło, zdaniem komisji, nie mogą być otwarte dla ruchu osobowego i towarowego z powodu braku dróg dojazdowych, co gdy się sprawdzi, będziemy przez pewien czas przypatrywać się kolej, nie mogą z niej korzystać. Występuje tu na jaw nieograniczone wady autonomiczne, których zadaniem było uchwalcenie i wykonanie potrzebnych dojazdów, o czym jednak, ani Wydział krajowy, ani Rada powiatowa wzięła nie pomyślała. W skutkach ta sprawa drogi dojazdowej w Jasło ukończyła się w biurach władz wyższych autonomicznych i rządowych, a sama budowa drogi kolejnej będzie jeszcze od uzyskania funduszu na budowę, gdyż w budżecie na rok bieżący wydatki ten przez Radę powiatową nie był przewidziany.

Sinba kolejowa na wszystkich stacjach już funkcjonuje a z przyjemnością zaznaczyć musimy, że urzędnikami wszędzie są Polacy, niepodlegające narodowości. Naczelnikiem stacji jasielskiej jest p. Radwański były naczelnik stacji Zegiestów.

W powiecie królestwskim objęta obowiązkowo. Właśnie insygnier Wydział krajowy p. Hilbricht wpłynęło z p. Hermanem sekretarzem Rady pow., w celu sporządzenia szczegółowych planów robót melioracyjnych.

P. Hilbricht jest specjalistą w robotach melioracyjnych, w tym celu kształcił się za granicą, wyślan tamże przez Wydział krajowy i zwiedził Niemcy, Francję i Anglię, gdzie studiował prace wodne we wszystkich kierunkach. Obecnie jest kierownikiem ekspozytury biura melioracyjnego w Sanku. Życzymy, aby tutejsza Rada powiatowa wzięła się do sprawy melioracji rzek tak popieślnie i gruntownie jak Rada królestwiska.

Powódź. Stanisławów 1. sierpnia. Most kolejowy na Dniestrze, który niedawno wybudowano pod nową koleją Transwersalną, w skutek ostatniej powodzi został uszkodzony, ze budowa tej linii kolej nie będzie ukończona przed jesienią i potrwa zapewne do lata roku przyszłego. Most ten jest dobrą ilustracją owych „oszczędności”, jakie przy budowie nagwałt obciążono. W kosztorysie bowiem oznaczono początkowo drugie most na 500 metrów, a to z uwagi na to, by podczas wysokiego stanu, woda miała się gdzie rozlewać. Tymczasem w ministerstwie, przy zlewnym stoiku wyznaczono, że dość będzie wyciągnąć 350 metrów na długość mostu i tak położono budować. Działalność okazała się tego skutkiem. Woda nie mała się gdzie podzielić, (bo i nasyt po wysoki) szatanowała się przed mostem watoz na do Marjampola, a następnie podmyła słup tak, że aż skrzynia żelazna, w której spoczywały fundamenty, wypłynęła na powierzchnię. Obecnie sprowadzono w Wiedniu nurka i rozpoczyna się dca capo przebudowa mostu, co nie wiele więcej kosztować będzie, niż wyłano na ten most dotychczas, a nadej, jak już powiedziałem — powstrzymać o pół roku otwarcie linii. „Skąpy dwa razy traci”.

Hallez, 31. lipca. W skutek niezwykłej ulew, jaka miała miejsce w ostatnich dniach par, mamy zaowu powódź w tutejszej okolicy. Gniazda Lipa wystąpiła z brzegów, a woda potworzyła

śnowa ogromne jeziora na polach, nieoschłych jeszcze po dawnej kłacie. Pod samym Hallezem domy wielkie stoją w wodzie. Szkoda tym razem nie będzie już zbyt wielka, bo niewiele tu i zostało do zniszczenia po poprzednim wytwie. Lud, który już od paru tygodni rozchodził się ząd po kraju z torbą zbractwa, spogląda na obecny wytw w zrygoczącą i prawdziwie rozpaczliwą objętość.

Tę same ulewę uszkodziły nasyt kolei Czernowieckiej przed mostem na Dniestrze od strony Jęzupola przed buką nr. 92. Tor kolejowy na parę sąni długości oberwał się dzisiaj szans. W skutek tego pociąg przebywają to miejsce w ten sposób, że lokomotywa nie ęgnie, lecz z tyłu popycha wagony aż do miejsca, gdzie nasyt oberwany. Po drugiej stronie tego miejsca oczekuje inna lokomotywa, która przyspina i ta cęgnie dalej wagony. Poprzednia zaś maszyna powozi na stację. Otwieranie bowiem nasytu tak osłabło, że nie mogły w tym miejscu utrzymać ciężaru lokomotywy. Wskutek tego wszystkie pociągi doznają 1-godzinnego opóźnienia. Naprawa potrwa zapewne czas dłuższy. (Gaz. pol.)

Wykaz zmarłych w Lwowie W 30. tygodniu od 20. do 26. lipca 1884: Ilość zmarłych 41 mężczyzn, 23 kobiety, razem 64; 6 5 mniej jak w zeszłym tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 9.1; śmiertelność roczna 28.8 na 1000 mieszkańców. Zmarło na ospę 2, na płonice 1, na dyfterię 3, na dżyzę brzuszną 1, na gruźlicę 16, na zapalenie przewodu oddechowego 4, na biegunkę 2, na zapalenie krwizę 2, na chłerynę 1, śmiertelą gwałtowną 5, na inne choroby 27.

Zmarli d. 1. sierpnia: Jakób Pleconka 24 lat, dr. weterynaryj. D. 2. sierpnia: Michał Kozłowski, 60 lat, majster kominiarski.

Jutro we wtorek d. 5. sierpnia. N. M. P. Snieżnej i Chrystyny m.

Wiadomości polityczne z d. 4. sierpnia b. r. Skradziono: Pann M. R. ul. Krasiech nr. 20 srebrną łyżkę z lit. M. R. wart. 7 zł, p. A. K. srebrny zegarek podwójnie kryty z łańcuszkiem wart. 20 zł, p. S. B. dubeltówkę wart. 100 zł, p. M. S. ul. Karola Ludwika nr. 9 srebrny zegarek, cylinder z takimże łańcuszkiem wart. 15 zł, p. M. H. złoty pierścionek wart. 5 zł, p. S. W. płaszcz ulaski w kapizsonem wart. 15 zł, p. M. P. ul. Żółkiewska nr. 12 palot brązowy letni wart. 18 zł, p. B. srebrny zegarek, cylinder wart. 5 zł.

Zgubiono: Złotą bransoletkę z dwoma medalionami wart. 30 zł, kartki zastawnicze nr. 44.102 i 66.250, srebrną łyżkę stołową bez znaku.

Henrik Laube zmarł, jak już donieśliśmy, w 78. roku swojego życia we Wiedniu, dokąd przed kilku dniami przybył z Karlsruhe, gdzie szukał spróżno pokrepienia dla swych ciężko nadwątłych sił. Urodzony w Sprottan na Śląsku pruskim, odbył początkowo nauki w swoim mieście rodzinnym, następnie uczęszczał do ewangelickiego gimnazjum w Wielkim Glogowie, a w roku 1826 ukończył do Halli, poświęcając się początkowo studjom teologicznym. Dwa lata później przeniósł się na uniwersytet wrocławski, a w lecie 1832 r. wybrał się do Lipska, gdzie się wyłącznie literackim oddał zajęciom. Tu gromadził się w tym czasie przedawcielowi nowego myślowego kierunku „das junge Deutschland”, do których zaliczono Heinego, Gutzkawa, Wienbarga i Mundta. Związany wkrótce w śledztwo tego czasu, został Laube po powrocie z podróży włoskiej, jaką odbył w r. 1834 w towarzystwie Gutzkawa, wydany z Lipska, a następnie uwieziony w Berlinie. Uwolniony, mieszkał jakiś czas w Berlinie, potem podróżywał po Francji i Algierze, a w końcu osiadł w Lipsku. Powołany w r. 1848 do niemieckiego parlamentu należał do lewego centrum, lecz już w roku następnym polityczną arenę opuścił, używawszy wezwania na artystycznego dyrektora wiedeńskiego „Burgtheatru”, gdzie okazywał teatralne wielkie pokłady talentu. Stanowisko to opuścił Laube w r. 1867, obejmując kierownictwo nowego niemieckiego teatru w Lipsku, a w trzy lata później powrócił znowu do Wiednia, gdzie spowodował założenie „Stadttheatru”, który pod jego dyktando w r. 1872 otwarto został.

Literacką swą karierę rozpoczynał Laube napisaniem dramatu „Gustaw Adolf”, zaesem pęty historyczno-polityczne szkice: „Das neue Jahrbuch”, tudzież romans „Das junge Europa”. W swoim wielkim historycznym romansie „Der deutsche Krieg” rozwinął Laube szeroki obraz epoki trzydziestoletniej wojny. Pomijając długi szereg rozmaitej wartości noweli i romansów Laubego, zaznaczymy, iż od r. 1841 zwrócił się on z wielkim powodzeniem ku dramatycznej poezji, a do najznakomitszych jego pra dramatyicznych zaliczane bywają: „Graf Essex”, „Cato von Elsen”, „Montrose der schwarze Markgraf”, „Der Statthalter von Bergalen”, „Böse Zungen”, a w końcu „Demetrius”. Dla historii teatru niemieckiego wa-

żne są pisma Laubego p. t. „Das Burgtheater”, „Das norddeutsche Theater” i „Das Wiener Stadttheater”. Od r. 1875 wychodził w Wiedniu zbiorowe wydanie dzieł Laubego w 15 tomach.

Turka dnia 22. lipca 1884. Korespondencja pana Bronisława Osuchowskiego z dnia 10. lipca b. r. nmiesszona w Gaz. Nar. nr. 164, zniwala nas niżej podpisanych do następującego oświadczenia:

1. Po należytym i łagodnym ocenie wstrętnego postępowania p. Bronisława Osuchowskiego podczas wyborów do Rady powiatowej, uznaliśmy czyn ten p. Bronisława O. netyko za odstępstwo od sprawy narodowej, ale za zupełną, z góry obmyślaną zdradę.

2. Chcąc szanownej publiczności zaoszczędzić czytanie nieprzyjemnych i z sprawą publiczną żadnego związku niemających opisów, wstrzymujemy się od wyliczania podobek osobistych, dla których p. Bronisław, opuszczając partję polityczną, złączył się z partją ruską, nie wyliczamy także i warunków, pod jakimi przyjęto p. Bronisława do obozu ruskiego.

3. Gdy partja polska zawierała ugodę z partją ruską, p. Bronisław już wtedy jawny członek partji ruskiej, netyko że najniebezpieczniej agitował członkami swej partji przeciw wasselkiej ugodzie, ale nadej otwarcie i głośno się zwracał niezgodę pomiędzy obydwoiema temi bratnimi żywiołami.

4. Jeszcze w przededniu wyborów z grupy miejscowych posiadaczy zjawił się był p. Bronisław na posiedzeniu przedwyborczym klubu polskiego i uczestniczył w naradach do 12. godziny w nocy, a komitet nie przesuwał w p. Bronisława renegeata, zwrócił się przed nim z wszystkimi planami agitacji, a których to wiadomości nityl renegeat p. Bronisław nasyturalnie już o godzinie piętej rano jako broń przeciw partji polskiej. Czy więc to postępowanie nazywa p. Bronisław działaniem i agitacją otwartą. Mogłobyś także i nieco namienić o noonych tajnych wędrowkach p. Bronisława z zajądu partji polskiej do ruskiej, na dziś ale jeszcze z tem się wstrzymamy.

5. Zapytujemy w końcu p. Bronisława, kogo rozumiał pod ową całą inteligencją powiatu turzanieckiego, która z nim wzięła udział w agitacji, czy kilkę swych, czy nam wszystkim tak dobrze znany kwartet, składający się z pp. Bronisława Osuchowskiego, Andrzeja Osuchowskiego, Jana Terleckiego i c. k. adjuanta podatkowego sławnego Andrzeja Soleckiego, których wierzą i bardzo interesująco biografię każdej chwili do szerzej wiadomości podać możemy.

6. Na zakończenie oświadczamy, że netyko nie myślemy usunąć p. Seweryna Brysiewicza od sterowania nową autonomią turzaniecką, ale przeciwnie bardzo go prosimy, by jak dotąd, zajął się i nadal sprawami autonomii i nie szalał się wcale inazygnacjami podobnych jak p. Bronisław renegeatów.

Spodziewamy się, że tych słów kilka wystarczy p. Bronisławowi i woiaci nas w przyszłości od dalszego wyliczania burd domowych przed forum szerszej publiczności. Sapienti sat.

Uniwersytety w Europie. Podług wydawnego w ostatnich czasach przez Brachellego ciekawego dzieła: „Państwa Europejskie”, najwięcej uniwersytetów posiadają Niemcy, a mianowicie 22, w których wykłada profesorów 201, a kształcił się studentów 25.442; w Austrii jest uniwersytetów 10 z 979 profesorami i 15.573 studentami. W Anglii właścicieli uniwersytetów znajduje się 8, a tak zwanych „Colleges” 7, wykłada w jednym i w drugim profesorów 500, a pobiera nauki studentów 18.170. We Francji nie ma uniwersytetów państwowych, tylko fakultety, a tych jest 18 prawyoh, 11 medycznych, 15 arkoł medycznych przygotowywanych i 30 fakultetów sciences et lettres.

We wszystkich tych wyższych zakładach naukowych wykłada profesorów 1184 i uczęszcza do nich studentów 15.516. Oprócz tego znajduje się we Francji pięć uniwersytetów katolickich. Włochy mają 17 uniwersytetów państwowych i 4 wolne z 1655 profesorami i 12.728 studentami.

W Moskwie w 8 uniwersytetach wykłada profesorów 709, pobiera nauki studentów 10.305. W Danii, Szwedii i w Norwegii jest razem uniwersytetów 4 z 248 profesorami i 3.425 uczniami. W Holandji znajduje się uniwersytetów 5 z 192 profesorami i 1.685 studentami, w Belgii uniwersytetów 4 z 263 profesorami i 4.079 studentami. Szwajcaria posiada uniwersytetów 6 z 376 profesorami i 2.031 studentami, Hiszpania uniwersytetów 10 z 475 profesorami i 13.712 studentami, Rumunia uniwersytetów 2 z 87 profesorami i 693 studentami. Portugalia, Grecja, Serbia i Turcja mają po jednym uniwersytecie.

Hotel dla samobójców. W Ameryce powstała kompania celem urządzania „specjalnego hotelu dla samobójców”. Panie i panowie, którzy wykryli się z listy żyjących, potrzebują tylko wyjąć pokój w raczonym przybytku, a sadanie ich w najbardziej wykintny sposób ułatwione zostanie. Każdy pokój wyposażony będzie w złoczone haki tak u uftin jak i na ścianach, wypróbowane przez kandydatów na wieloletnio. Na stołach sili bilardowej obok sapałk złożone zostaną cęgi garnitury rewolwerów, pistoletów i noży. W żadnej z izb nie będzie żadnych szafek i szafek truchna, ad libitum. Okna otrzymają przyrządy amocniujące spadające. Wielkie baseny kąpielowe będą wyłączone dla ciepłoty przyszłości. Stowom... taność i elegancja! Władziciele naszczęgię sobie tylko na plażę z góry i nie więcej!

Śmiało przedsięwzięcie. Kapitan John Traynor zamierza przepłynąć Atlantyk łódką, mającą tylko 17 stóp długości. Dnia 7. z. m. wypłynął z Nowhawn w Zjedn. Stanach i liczy, że w 100 dniach będzie w Europie. Łódź jego ma pod względem konstrukcji przewyższać wszelkie łódzie ratunkowe.

Gospodarstwo, przemysł i handel. Czytamy w Wiener Zg.: „Po przeprowadzeniu potrzebnych formalności, przywróceniu znowu zostanie notowanie na giełdzie listów zastawnych Galicyjskiego zakładu włościańskiego. Dotychczasowe rezultaty likwidacji okazały się tak pomyślnymi, że dopełnienie warunków umowy między wierzycielami hipotecznymi a zakładem nie ulega żadnej wątpliwości, a przez tę zyskał znowu kurs tych papierów zapewnioną podstawę. Handel listami zastawnymi Banku włościańskiego odbywał się będzie na podstawie rozporządzenia Izby giełdowej z bieżącymi procentami, które jednak tylko w połowie, na jaką zrednkowane zostały, niszczane będą.”

Galicyjski Bank kredytowy. Wykaz z dniem 31. lipca 1884.

Asygnaty kasowe złr. 61.100 -
Wkładki na kałuszczki „ 1.081.567 85

Wykaz listów hipotecznych i asygnacji kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 31. lipca 1884 r. w obęgu się znajdujących:

6% Listów hipotecznych za 11.523.400 złr.
5% „ „ „ 6.562.500 „
5% „ „ „ premiiw. 9.455.400 „
Asygnacji kasowych 2.330.950 „

Bank rolniczy. (Ul. Karola Ludwika L. 1.)
Lwów, d. 2. sierpnia 1884.

Pszenica — usposobienie słabe. Żyto — usposobienie spokojne. Owies — poszukiwany. Jęczmień — nowy poszukiwany. Rżepak — nowy, usposobienie spokojne. Groch — usposobienie spokojne. Wyka — usposobienie spokojne. Bobik — usposobienie spokojne. Hreczka — usposobienie spokojne. Kukurudza — usposobienie słabe. Chmiel — spokojnie. Konieczna — bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka zł. 8.75 9.25
biała „ 8.75 9.25
nowa „ 7.50 8.25
Żyto gotowe „ 7. — 7.50
nowe „ 5.75 6.75
Owies do nasienia „ — „
obroczny „ 8. — 9. —
Jęczmień gotowy „ — „
nowy „ 5.50 7. —
Rżepak „ — „
nowy „ 11.50 12.25
Groch do gotowania „ 7. — 10. —
pastewny „ 5.50 7. —
Wyka do nasienia „ 7. — 8.50
obroczna „ 5.40 6. —
Bobik „ 6. — 6.50
Hreczka „ 7. — 7.50
Konieczna czerwona „ 35. — 45. —
biała „ — „
szwedzka „ — „
Linianka „ — „
Kukurudza „ 6.25 7.25
Chmiel za 50 kilo „ 60. — 80. —
Spirytus 31.30.50 do 31. — za 10.000 lit. pret.

Uwaga: Bank rolniczy przyjmując zamówienia na oryginalną pszenicę czerwona banatkę, przy sadatce 2 zł. na każde 100 kilo; utrzymuje na składzie żyto montanśkie, żyto sankie krzyca, tymotkę, soczewicę, nasienie oryginalne bawarskie rzepy soderanki. — Zamówienia przyjmują na maszyn rolnicze.

Telegraf Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Wrocławska dyrekcja policji ogłasza, że Degajew skierował swoje kroki ku Wartenbergowi w W. ks. Poznańskim i że za wskazanie go wynagrodzenie jest nagroda 5.000 rubli a za przychwylenie 10.000 rubli.

Waszyngton d. 4. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaprasza, jakoby Stany Zjednoczone braty udział w zatargu francusko-chińskim, jako rozjemca polubowny.

London d. 4. sierpnia. Podług *Observera* na wczorajszym posiedzeniu konferencji oświadczył Waddington, skoro Granville odrzucił wniosek francuski, że czyni, co tylko było w jego mocy, aby doprowadzić do porozumienia, obecnie jednak obowiązkiem jego jest zaprotestować przeciw planowi Anglii znizienia procentów od drugu egipskiego, czego potrzeba wcale uodwodniona nie została.

Rzym d. 4. sierpnia. „Agencja Stefani” donosi, że przed zamknięciem konferencji oświadczył reprezentant Włoch, iż robi formalne zastrzeżenie, co do swobodnej akcji Włoch na przyszłość. Włochy przez swego reprezentanta wyraziły podczas konferencji zapatrywania, które ich wcale kępować nie mogą.

Tulosa d. 4. sierpnia. Przez cały dzień wczorajszj nikt nie umarł w Tulonie na chłery, w Marjylli były trzy wypadki śmierci, w Arles jeden.

Paryz d. 4. sierpnia. „Figaro” ogłasza manifest ks. Napoleona przeciw kongresowi, w którym tenże domaga się, aby zwołano konstytuante.

Rzym d. 4. sierpnia. Wczoraj w Lombriaccho (Kanton Pignerol) zachorował powien przejezdny z Francji na chłery. W Vignarolo zdarzył się jeden wypadek śmierci i trzy zaszabnięcia. Choroba ma przebieg jak najłagodniejszy. W Passalieri zachorowało kilka osób, ale mają się lepiej. Choroba wszędzie ma więcej lokalny, niż epidemiczny charakter. Ponieważ okoliczności tego nie wymagają, nie będą wydawane urzędowe biuletyny.

Wiedeń d. 4. sierpnia. C. k. zakładu meteorologicznego.

Widokrąg jasny. — Wiatr spokojny. — Miejscami burze. — Ciepło. — Szczególnych zmian powietrza niema się co spodziewać.

Przyjechał do Lwowa d. 4. sierpnia 1884.

Hotel ZORZA: W. Kłopotowski z Moskwy, J. Maniewski z Czeskiej, A. Agapowicz z Trofianów, F. Oehl z Manasterzy, dr. J. Goldenberg z Moskwy, J. Schlegel z Sanoka, A. Brühl z Warszawy, dr. J. Rothenberg z Moskwy.

Hotel ANGELESKI: J. Soniewicki z Przemysłu, M. Maniewski z Bojkowia, S. Jakubowski z Zabawy, K. Torosiewicz z Hoteczynsca, C. Garczyński z Oleszy, dr. L. Zmlukowski z Husiatyna.

Hotel EUROPEJSKI: J. Bazecki i W. Mochnacka ze Stanisławowa.

Devizy 3-miesięczne.

Berlin 100 mark 98 45 99 60
Frankfurt 100 mark 98 45 99 60
Hamburg 100 mark 98 45 99 60
Londyn 100 fot. sterl. 121 45 121 70
Paryż 100 franków 48 30 48 35

Devizy 3-miesięczne.

Berlin 100 mark 98 45 99 60
Frankfurt 100 mark 98 45 99 60
Hamburg 100 mark 98 45 99 60
Londyn 100 fot. sterl. 121 45 121 70
Paryż 100 franków 48 30 48 35

Wiedeń 2. sierpnia.

Powszechny dług państwa (za 100 złr.)

Akcje bankowe.

Anglo-aust. po 200 i 180 złr.

Bank kredytowy gal. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

Bank aust. po 100 złr.

POCIĄGI KOLEJOWE.
od 30. maja 1884
podług tegorocznej taryfy.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 5 min. 32 popoł. pociąg kurjerki, o godz. 11 min. 38 przed południem pociąg mierny.

Z CZERNIOWICZ: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po południu pociąg mierny.

Z PODWOLOCZYSK: o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mierny.

Z PODWOLOCZYSK: o godz. 10 min. 20 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 popoł. pociąg kurjerki, o godz. 3 min. 5. rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mierny.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 pociąg osobowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mierny, o godz. 10 min. 56 przed południem pociąg lokalny Drohobycz-Stryj-Lwów.

Odchodzi na Lwowa
DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 popołudnia pociąg kurjerki, o godz. 8 min. 3 po południu pociąg mierny.

DO CZERNIOWICZ: o godz. 5 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mierny.

DO PODWOLOCZYSK: o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu pociąg kurjerki, o godz. 12 min. 57 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mierny.

DO PODWOLOCZYSK: o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 42 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mierny.

bez kuponu bieżącego
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k. 271 50 275 —
Lwów, cz. jas. 200 zł. w. a. 186 50 189 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a. 235 50 240 —
Kred. galic. 200 zł. w. a. 238 — 243 —
2. Listy zastawne na 100 złr.

bez kuponu bieżącego:
Tow. kred. galic. 5 pr. w. a. 99 20 100 20
„ „ 5 „ „ 92 75 94 25
„ „ 5 „ „ 92 20 103 20
„ „ 5 „ „ 87 — 88 —
Banku krajowego 4 1/2% w. a. 91 — 92 —
Banku hyp. galic. 6 „ „ 101 60 102 50
„ „ 5 „ „ 97 80 98 50
5 wyla. z 10%, prem. 99 50 100 50
3. Listy dłużne na 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi
i Bukowiny 6 pr. los. w 15 lat — — — —
4. Oblig. na 100 złr.

Komunizacyjne galic. 5 pr. m. k. 101 20 103 20
Adm. banku kraj. 5 pr. w. a. 186 50 189 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 6 pr. w. a. 102 50 103 50
Pożyczka „ 1883 4 1/2% „ 91 — 92 —
5. Long.

Miasta Krakowa 17 50 19 85
Stanisławowa 22 50 24 80
6. Monety.

Dukat holenderski 5.62 5.72
Dukat cesarski 5.65 5.75
Napoleondor 9.60 9.70
Półimperjal rosyjski

